

Cezary LEŻEŃSKI, Wolnomularz Polski, nr 3

W czerwcu 1993 r., w 175 rocznicę śmierci generała broni Jana Henryka Dąbrowskiego, przed pałacem w Winnogórze stanęła kompania honorowa Wojska Polskiego, przybył specjalny wysłannik Prezydenta RP z osobistym listem, byli prominenci wielkopolscy z wojewodą poznańskim na czele. Przemówienia, kwiaty, wzruszenia i salwa honorowa. A wszystko poprzedzone mszą w pobliskim kościele, gdzie w bocznej kaplicy, w okazałym sarkofagu spoczywają prochy generała. Poza przemówieniami przed pałacem, oczywiście w kościele było kazanie, w którym prawie nie wspomniano wybitnego żołnierza. Żyjącego nie tylko na kartach historii, lecz przede wszystkim i na codzień w słowach hymnu narodowego.

Kiedy po uroczystościach nieśmiało wyrażono wątpliwości czy pamięć generała można było tak zbyć z kazalnicy, szczególnie wobec wielkich słów, jakie padały zaraz potem z ust dostojników państwowych, ktoś zauważył:

- A co? Miał ksiądz proboszcz chwalić i wspominać masona?

Nie wiem, co kierowało kapłanem z Winnogóry. Może po prostu uznał za zbyt świeckie wspomnianie generała, może rzeczywiście uznał, że nie przystoi w kazaniu mówić zbyt dużo o masonie. Nie jest to ważne, każdy ma prawo konstruować swe wystąpienie, jak uzna to za właściwe. Natomiast posądzenie o celowe pominięcie świadczy, że ludzie mają głęboko zakodowaną tezę o niechęci i nienawiści do wolnomularzy.

Jakże jest trudno tym wszystkim, którzy atakują masonów jako wrogów narodu polskiego przyznać, że to właśnie imię wolnomularza jako symbol wolności i niepodległości trwa i trwać będzie w hymnie narodowym. Mało tego, istnieje w pieśni, która szerzej i skuteczniej niż Marsylianka ożywiała wszelkie powstania narodowe, będąc porywającym wezwaniem do patriotycznego czynu.

Stworzył tę pieśń wprawdzie nie wolnomularz Józef Wybicki, ale przyjaciel wielu „braci w fartuszkach”, człowiek świadomy przynależności generała do masonerii. A mimo to obrał Dąbrowskiego za głównego bohatera swego mazurka. Napisał pieśń na wagę złota dla sprawy

narodowej.

Wybitny kompozytor i dyrygent, twórca zespołu „Śląsk”, literat Stanisław Hadyna, tak z wyczuciem znaczenia muzyki i piosenki ocenił tekst i melodię powstałą na włoskiej ziemi w Reggio: W ciągu jednej nocy Wybicki zdziałał więcej, niż w ciągu całego życia. Nie trzeba tomów, literatury, memoriałów, symfonii, tytułów naukowych, dyplomów: czasem wystarczy jedna piosenka rzucona we właściwym czasie na właściwy grunt. Niejedna symfonia i opera zostaną zapomniane, ale Mazurka Dąbrowskiego nie zapomni już nikt.

Są bowiem pieśni nie wiążące, które stoją niejako obok. I są pieśni jakby w środku, jakby z rytmem serca zrównane. I gdy zabrzmią - inne serca się odezwą, jak echem lasy, doliny... Można całe życie pisać i nic ciekawego nie stworzyć, ale bywają chwile olśnień, kiedy przez szparę uchylonych drzwi sanktuarium ducha dolatują odgłosy niezwykle, kiedy rytm serca własnego równa się z rytmem serc milionów, z ich pragnieniami i troską - i nagle jak płomień pochodni, jak sztandar rozwiany na wietrze wybucha pieśń i brzmi. I nic jej stłumić nie zdoła.

Tak więc wszyscy przeciwnicy masonerii, a szczególnie ci, atakujący ją z pozycji narodowych, wolą nie wgłębiać się w to, kim był generał, którego imieniem został nazwany Mazurek. Mogłoby się okazać, że ten mason był większym patriotą od nich. Stąd też na ogół nie podnosi się przynależności Jana Henryka Dąbrowskiego do wolnomularstwa. A jest ona bogata i sięga daleko w przeszłość.

Wszystko wskazuje na to, że już w czasie tworzenia Legionów był członkiem którejś z łóż włoskich. Fakt ten zdaje się potwierdzać dewiza Legionów: Wszyscy ludzie wolni są braćmi. Mało tego. Figurowało ono na sztandarach legionowych obok symboli masońskich, jak cyrkiel, węgielnica i wianek. Obejrzyć to można na zachowanej do dziś chorągwi I batalionu fizyliarów z 1797 roku.

Argument ten, jak również przynależność do łóż wielu oficerów legionowych, tym bardziej, że nie zawsze jest znana data ich inicjacji, jest zapewne niewystarczający. Natomiast pewne są „obrazy łóż”, czyli spisy członków i inne dokumenty odkryte przez badaczy. Choć są niepełne, nie pozostawiają żadnej wątpliwości - Dąbrowski był inicjowany do wolnomularstwa już we Włoszech, a nie, jak chcą niektórzy dopiero w 1808 roku w Poznaniu.

Pisze o tym skrupulatny jak zawsze Ludwik Hass: Umowa połączeniowa dwu włoskich central wolnomularskich z 22 czerwca 1805 przewidywała, że Janowi Henrykowi Dąbrowskiemu zostanie nadany 29 stopień wtajemniczenia (kawalera kadosz) w 33 stopniowym obrzędku szkockim oraz godność wielkiego przy- sposobiciela (eksperta) nowo utworzonego Wielkiego Wschodu w Mediolanie.

Nie trzeba być specjalnym znawcą masonerii, aby się zorientować, iż osiągnięcie tak wysokiego stopnia masońskiego nie może nastąpić w dnia na dzień, ani nawet z miesiąca na miesiąc. Okres ten od inicjacji w loży musi być liczony w latach. Tak więc kiedy nazwisko generała pojawia się w loży „Français et Polonais Reunis” (Bracia Francuzi i Polacy Zjednoczeni), założonej

1 stycznia 1808 r. na Wschodzie Poznania, nie oznacza to, że dopiero co wstąpił. Światło wniesione zostało do tej loży przez Wielki Wschód Francji. Tak więc Dąbrowski przeniósł się po prostu do loży, z której z uwagi na bliskość Winnogóry, nadanej mu dopiero co przez Napoleona, łatwiej było mu zasiadać.

Zresztą loża ta założyła 8 listopada 1810 r. lożę adopcyjną „Ogród Edenu”, sama stając się wkrótce kapitułarną, czyli zwierzchnią, w której Dąbrowski, mając tak wysoki stopień wtajemniczenia, mógł piastować odpowiedzialną funkcję. Iż udzielał się czynnie w wolnomularstwie w tym czasie, może świadczyć fakt, iż dodatkowo był honorowym członkiem loży „Piaś trzech słupów sarmackich” (Piaś zu den drei Sarmatischen Saulen) na Wschodzie Poznania, założonej w 1812 r. przez radcę Wernickiego. Zważywszy na rok, w którym generała absorbowała kampania rosyjska Napoleona, znaczyło to, iż Dąbrowski bardzo poważnie traktował swoje obowiązki masońskie.

I tak pozostało do jego śmierci w 1818 roku.

Różne krążyły opinie o generale. Zarzucano mu, że lepiej mówił po niemiecku, niż po polsku, że po matce był luteraninem, że patrzył tylko własnej sławy i korzyści, że w młodości prowadził życie rozwiązłe i nie stronił od kieliszka. Wreszcie, że Mazurka Dąbrowskiego kazał napisać na swoją cześć.

Była to, rzecz jasna, zawiść wywołana jego zdolnościami militarnymi, jego poświęceniem się w

służbie ojczyzny. Była to niechęć i złość tych, którzy sami chcieli zostać główną postacią refrenu Mazurka Dąbrowskiego. Zarzuty te można mnożyć w nieskończoność, cytując choćby pomówienie o to, że jest agentem Suworowa bądź pruskim. Jednakże nie znalazłem żadnego dowodu na atakowanie generała za przynależność do masonerii.

Krytyki takiej nie podejmuje żadne współczesne mu źródło. Z bardzo prostego powodu. W owym czasie większość wybitnych generałów, oficerów i polityków walczących o zachowanie bądź wyzwolenie Rzeczypospolitej należała do masonerii. Nie mogło to być zarzutem, raczej niepodważalną pochwałą patriotyzmu.

O ofiarnej i szerokiej działalności generała na rzecz niepodległości Polski świadczy nie tylko pełna uwielbienia pieśń skomponowana przez Wybickiego, oparta zresztą na odczuciu żołnierzy-legionistów, lecz stosunek Kościuszki, który wynagrodził Dąbrowskiego za dowodzenie w 1794 roku złotą obrączką nr 1 z napisem: „Ojczyzna obrońcy swemu”, a także - za kampanię wielkopolską - pamiątkową szablą. Świadczy też cała droga życiowa generała - organizacja Legionów, kampania 1812 roku. A także słowa, wypowiedziane w listopadzie 1795 r. wobec Wybickiego: by służyć ojczyźnie, nucę to, co mam najdroższego, żonę i dzieci, i choćby pieszo podążę do Paryża. Takiemu stosunkowi do Polski pozostał wierny do końca życia.

Nie tylko jego działalność wojenno-niepodległościowa była tym, co rzucił na szalę ocalenia ojczyzny. Był także zwolennikiem reform i postępu, gorliwym stronnikiem Konstytucji 3 Maja. Uważał, iż po odzyskaniu niezawisłości potrzebne będą dalsze zmiany. W maju 1809 r., a więc w okresie ożywionej działalności w polskiej masonerii, w Poznaniu publicznie oświadczył, że uznaje liberalizm, każdy bowiem ma prawo do własnych poglądów.

W praktyce poglądy te wcielał w życie przez swą wyrozumiałość. Jego ulubionym powiedzeniem, mającym wyrażać pobłażanie wobec przywar i błędów innych, było stwierdzenie: „Ludzie są ludźmi”. Chociaż przejawiał nieustępliwość i „upór czynu”, chociaż-jak stwierdzał generał Amilkar Kosiński (nb. też mason) - że znamionowała go „stałość nieugięta mędrca”, to przecież wielu potwierdzało, że cechowała go „dobroć serca, nieraz skrzętnie skrywana”.

Mógłby ktoś z wolnomularzy polskich triumfalnie zakrzyknąć: - „A więc żywot masona pocziwego, otwartego na sprawy ludzkie, zabiegającego o sprawy społeczne i wolnościowe!” Mógłby też zagorzały przeciwnik braci w fartuszkach powiedzieć: - „Nie, to dobry żołnierz,

GENERAŁ DĄBROWSKI maszeruje do loży

Wpisany przez Reb. Janusz Baranowski
Środa, 10 Kwiecień 2019 00:00 -

prawdziwy patriota, przez swe cnoty wydzwignięty na piedestał hymnu narodowego”.

A może jedno i drugie - razem?

Opracował: Reb. Janusz Baranowski